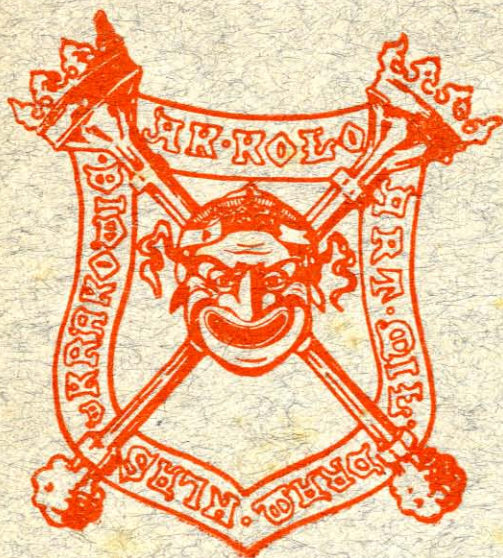


PROLOG



NAPISAL BOLESŁAW KARPIŃSKI

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I SP.
KRAKÓW

 1909



Wielmożnej Pani Maryi
Siztkowskiej

Bolesław Karpiński

PROLOG



NAPISAŁ BOLESŁAW KARPIŃSKI

601
135298



Komputer

BIBLIOTEKA GŁÓWNA
Uniwersytetu w Białymstoku



FUW0078900

Maryja Gordon-Piatkowska

NAKŁADEM AKADEMICKIEGO KOŁA ARTYSTYCZNEGO
MIŁOŚNIKÓW DRAMATU KLASYCZNEGO.

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA W KRAKOWIE, MIKOŁAJSKA 13
POD ZARZĄDEM A. SZYJEWSKIEGO.

K211/81/135298

PROLOG

NAGRODZONY NA KONKURSIE AKADEMICKIEGO
KOŁA ARTYSTYCZNEGO MIŁOŚNIKÓW DRAMATU
KLASYCZNEGO I KOŁA SŁAWISTÓW U. U. J.

ODEGRANY NA UROCZYSTYM PRZEDSTAWIENIU KU
UCZCZENIU DZIAŁALNOŚCI NAUKOWEJ PROF. DRA
STANISŁAWA TARNOWSKIEGO, DNIA 24 MAJA 1909 R.
W TEATRZE MIEJSKIM W KRAKOWIE

(Z PORTRETEM AUTORA).

OSOBY:

KRÓL ZYGMUNT III.

TREFNIŚ.

ZGODA.

NIEZGODA.

ZDRADA.

RZECZ DZIEJE SIĘ W SYPIALNEJ KOMNACIE
KRÓLA.

(Scena przedstawia sypialnię królewską. Noc. KRÓL-ojciec Władysława — spoczywa na łożu. Na stopniach — jaskrawym kilimem okrytych — siedzi TREFNIŚ i gra na muzycznym narzędziu. Gra przez cały czas trwania sceny. Przy samym końcu przestaje — lecz dopiero wtedy — gdy mówić zaczyna Król. U wezłowie łoża królewskiego stoi NIEZGODA — ukrywająca w fałdach swej brudnej sukni — kreaturę ludzką — potworka z garbem na grzbiecie, o dużej głowie ze szpetną twarzą — to ZDRADA. U stóp Króla przy łożu stoi wysmukła — aniołom podobna postać w długiej, jasnej szacie, z gałązką oliwną w ręku — to ZGODA. Zgoda z jednej strony — Niezgoda ze Zdradą z drugiej strony wiodą spór o walczących pod Wiazmq rycerzy).

ZDRADA

Rozepnij koszulę na piersiach
I kościste palce wbij
W jego ciało!
Niechaj będzie twój!

W serce — w umysł mu się wpij —
Niech wie co się stało —
Jakich posłał ludzi tam...
Żwawo — to ostatnia praca!
Żwawo — to ostatni raz!
Póki czas — póki czas...

ZGODA

Ktoś ty? — Stój!

NIEZGODA

Ruszaj precz! — To mój!

ZGODA

Próżno. — To siostrzyca ma wyrodna.
Jam do niego z wieścią biegła —
Z wieścią, co z słońca promieni
Złotych błysków
Pożyczyła —
By radością go owiła
Pośród katuszy uścisków...

NIEZGODA

Odstąp! Jam już zwyciężyła.

ZGODA

Skądże w tobie taka siła —
Abyś pracę rozwalila
Moją w gruz...?

ZDRADA

Strachu mróz
Przebiegł jej ciało —
Nacieraj! — a śmiało.

NIEZGODA

Nie znam lęku —
Jam nie trwożna —
Za mą pracę zbieram plon —
Bujny plon...

ZGODA

A ja cicha — a ja zbożna —
Śpiącego przysłałam strzedz.

NIEZGODA

Trzeba było szybciej biedz
I uprzędzić mię...!

ZGODA

Królu! Na Twem łożu składam
Gałąź z oliwnego drzewa.
Śpij spokojnie —
Niechaj sen ci w duszę wlewa
Błogość hojnie.

NIEZGODA

Precz! Tyś bezsilna!
Ja potęgą władam.
Ja żądze wszystkich

Posiadam w swej mocy.
Za mną przewaga —
Nieliczone tłumy...
Precz! Tyś bezsilna!
Ja wszystkie rozумы
Ludzkie mam w ręku...
I stoją wszyscy przy mnie —
Aż do trumien...
Wszyscy mi wierni.
Ja ich nagiąć umiem —
Umiem nadzieją opromieniać lica,
Dumę podżegać
I szeptać w ucho
Miłe obietnic słowa.
Jam dumna — jam lwica!
Precz! — Jam królowa!

ZDRADA

Zwyciężyłaś. Mocnaś ty!
Widzisz! Pobladła jak chusta!
Oniemiała stoi — drży —
Zsiniąły ma usta —
Hi — hi — hi —
Hi — hi — hi —!

ZGODA

Wierzę, żeś silna.
Ale silna sromem
I hańbą silna.
Wierzę, że w swej dłoni

Wiele posiadasz serc
I duchów ludzkich —
Ale nie wierzę — aby także oni
Dali się twoim oplątać mamidłom.
Posiadasz wiele serc —
Lecz pełnych sromu
I hańby pełnych —
I pełnych zgryzoty...
— — — — —
Ja idę drogą prostą —
Drogą cnoty.
Otwartym działam bojem.
Kto idzie za mną —
Tego życie znojem
Jest wielkim...
Ale gdy przy zgonie
Po raz ostatni
W przeszłość myślą goni —
Choć życie kwiatów
Pod stopy nie słało
Czuje, że spełnił
Co doń należało.
I tego pragnę,
Aby właśnie oni
Za wszelkie trudy
Za prace — za znoje
Mieli nagrodę. —
Czystych pereł zdroje
I gwiazd złocistych
Za ciernie im złożę

Na jaśniejące
Chwałą cierpień łoże. —
Takimi tamci będą
I być — muszą!

NIEZGODA

Darmo się silisz.
Już oni nie skruszą
Ciężarnych pęt zawięci,
Które na nich wiszą.

ZGODA

Choćżeś ich spłotła
Swych służalców zgrają —
To oni jednak me głosy posłyszają.
Czy myślisz, że ci wierni
Zostaną na zawsze?
O! Miłosierdzie Boże jest łaskawsze
I w młode serca
Iskrę światła rzuci
I sprawi,
Że się król stary nie zasmuci
Młodych czynami...
I ujrzyś wkrótce,
Że ci, co czekają
Zdobycia twierdzy
Zwycięstwo zagrają —
I przyjdą korni —
Miłością zbratani —
I na ołtarzu jednej —

Wspólnej Matki
Złożą swej pychy
I dumy ostatki.

ZDRADA

Odeprzej mężnie —
I piorunem słowa
Powal na ziemię.
To rycerskie plemię
My dźierzym w rękę.

NIEZGODA

Pełna boleści i jęku
Padniesz sromotnie
I u stóp moich
Wić się będziesz w prochu.

ZGODA

Czemu mi siostró wydzierasz to pole?
To pole chwały — świętości — potęgi —
Kędy świetlnymi — srebrzystymi wstęgi
Jabym zabłysła każdemu na czole —
I opasała chwały blaskiem
To mężów-dzieci —
Rycerzy kolisko.

NIEZGODA

I ty nazywasz mię siostry imieniem —
Choćem wyrodna? I ty stajesz blisko
I błągasz, abym onych ci oddała ludzi?

Ty prosisz? — Ty korna? —
Czujesz niemoc swoją...?

ZDRADA

Hi — hi — hi — hi — hi — hi —

ZGODA

Chciałam, byś ty mi dobrowolnie dała
Tych cnych rycerzy, co pod Wiazną stoją...

NIEZGODA

Jednakie prawo obie do nich mamy.
Pokaż swą siłę. — Przekonasz się snadnie,
Że ci ze wstydem odejść precz wypadnie,
A ja za sobą wszystkich poprowadzę.

ZGODA

Jeżeli boju otwartego żądasz
Zgoda! — Ja mam władzę.
Cudu dokażę! Za jednym skinieniem
Cała twa praca w niwecz się rozleci.
To ludzie moi — to są moje dzieci.

NIEZGODA

Nie próżno noszę
Na głowie dyadem
Z węzów pierścieni —
Wszystkie te serca
Zatrułam już jadem —
Złością się pieni

Każdy nerw — każda żyła —
A ty prosisz, bym ci odstąpiła?
Ty błagasz?

ZGODA

Nie trudno władać bronią —
Jaką władasz.
Ale bacz jeno — jaki skutek pracy —
I co w nagrodę
Dajesz swym wyznawcom?
Podłość i hańbę —
Poniewierkę tłumy.
Kto idzie za tobą
Ten jest z rozumu obdarty...
Ty do pomocy tego tam ohyde
W fałd szaty kryjesz
I w żoldzie trzymasz —
I z tym zdrajcą człkiem —
Jak z mężem żyjesz.
Ja stoję sama.
Ja otwarcie działam —
A jeśli zbiorę plon
To zasłużony —
Zapracowany ciężkim czoła potem.
Cudu dokażę!
O! chyba oni pamiętają o tem,
Że przeznaczeni są, by za Ojczyznę
Do krwi ostatka walczyli jak męże —
I że w potrzebie jest ich biedna Matka.

NIEZGODA

Matkę zakryłam
Tak ciemnym całunem
Dumy — że jej nie ujrzą —!
A choćbyś nawet
Błyskawic piorunem
Zasłonę zdarła...
Wszystko już na nic —
Bom z piersi wydarła
Obraz Macierzy — —
A wlała dumę — pychę — butę.
I ręce mężów w żelazo okute
Na się skieruję.

ZGODA

O! gdyby wszystkie zmysły zajęła
Żądza niepłodna —
To ja ich przerazę
Grozą przyszłości —
Przyszłości obrazem.
I chociaż butni
I do waśni skorzy
Z zabójczem nawet
W swej dłoni żelazem —
Ja ich powstrzymam...
Zobaczysz, że złoży
Każdy z nich dumę z serca.

NIEZGODA

Rzuciłam węzów garście dwie
Pomiędzy młóźdz.

Zasiałam waśni i spór.

I w niezgodzie cały dwór...
Rozgrzałam chuć.
Któż oprzeć zdoła się?
Na nic twa praca —
Radzęc — ustąp mi.
Tam już nie wraca
Zgoda, gdzie rękę ja zanurzę.
Firmament się już gromem skrzy
I wróży burze.

ZGODA

Ja nie opuszczę czystej sprawy.
Ja na strażnicy muszę stać —
I doprowadzę wnet do sławy
Rycerską młóźdz —
I zwycięstwo muszę dać...
Już laurami moja łóźdz
Ubrana —
Czeka — aby pożądana
Chwila nadeszła —
I ażeby gwiazda wzeszła —
Gwiazda moja
Na ich czoła.

NIEZGODA

Ja nie puszcę tych rycerzy
Z moich rąk.
Ja w kałużę
Ich zanurzę — —

W koło mąk
Wplotę
I trąd rzucę zdrady
Tak — że z pracy twojej ślady
Nie zostaną.

ZGODA

Cóż ci winni? Tacy młodzi.

NIEZGODA

Właśnie o takich mi chodzi.
Tak! z dzieciństwa — od kolebki
Z każdym człkiem ja mam trud.
A na takim młodym pieńku
Szczepię w serce waśń i brud...

ZDRADA

Szczepię zdradę pomaleńku.

NIEZGODA

Zgody nie było — nie wskrześnie
Zatem tam —
A ja baczne oko mam
Na twe sprawy.
Próżny trud zadajesz sobie.
Zgoda pogrzebiona w grobie
Dawno śpi.

(Król się porusza na łożu).

ZDRADA

Hi — hi — hi — hi — hi — hi —!

NIEZGODA

Cicho! Przebudził się król!

ZDRADA

Szepec mu do ucha
Niechaj słucha
Twoich słów...
Niech nim miota ból...
No mów!

*(Niezgoda pochyla się nad Królem i szeptem
mu w ucho rozpaczne słowa).*

ZGODA

Dwie łyzy czyste — a duże
Stoczyły się po moich licach.
Jakie kłęski — jakie burze
Muszą młode serca wieść,
Aby się nie dały grześć
W hańby łoża. —
Litości błagam
Dla tych biednych dzieci
Ty wielki — Ty święty!
Niechaj im promyk
Twey łaski zaświeci
Ty niepojęty!

NIEZGODA

Do cna mu zgryzłam serce
I duszę w poniewierce
Z hańbą i brudem ma.

ZDRADA

Na szmaty mu umysł trza
Rozerwać — pomieszać i zgnieść.

ZGODA

A ja pójdę im zwiastować
Wielkie, jasne zgody święto.

(Dzwon).

NIEZGODA

Idź i piej! — Ja zbiorę plon.

ZGODA

Zgody dzwon — już słyszę — dzwoni...
Pojednania wszędzie słońce —
Już ich widzę —
Biegną gońce...
Już radością twarz się płoni —
A za nimi
Sława płynie...
Nadaremny siostró trud —
Nie wyginie taki lud
Póki w sercu nosi Boga.
Nadaremna wszelka trwoga —
Oto bije dzwon.

Ja im Matkę ich pokażę —
Matkę biedną — umęczoną —

Z mieczem w sercu —
Załawioną —
Z ciernistą — krwawą koroną.

Ja świętością ich przerażę —
I pokażę im ołtarze,
Kędy biegli cali w bieli
Z duszą czystą — jak anieli —
I zwycięstwo w ręku mam.
Ja im Matkę ich pokażę
Umęczoną —
Załawioną —
Tam — u Wiazmy bram.

(Dzwon bije coraz głośniej).

Wszystkie sieci rozpostarte
Tam przez ciebie
Przeciąć muszę.
Wszystkie hydry schwytam — zduszę
I ocale ich — a z nimi
I narodu biedną duszę.

Ja im Matkę ich pokażę
Matkę biedną — umęczoną —
Z mieczem w sercu — załawioną —
Z ciernistą — krwawą koroną...

(Podczas tych słów Niezgoda ze Zdradą znikają powoli — nieznacznie).



Zwycięstwo gram!
Widzę, jak od Wiazmy bram
Spiesznie jakiś człowiek bieży...
W gruzach cała twierdza leży —
Zwycięstwo gram —!
Zwycięstwo gram —!

*(Król się porusza — pomalu wstaje — siada
na łożu i mówi).*

KRÓL

Dziwny — straszny miałem sen...

TREFNIŚ

(przestając grać)

Powiedz królu — co się śniło?
Czy król co z niego pamięta?

GŁOS ZA SCENĄ

Puszczajcie. Ja pierścień mam.
Wiazma — Wiazma wzięta.

*(Na te słowa Król wstaje i mówi jakoby za-
topiony w modlitwie. — Dzwon słabnie).*



KRÓL

A więc zgoda. — Wspólny trud —
Jedno serce — jeden lud —
Pogrzebiona leży waśń...

TREFNIŚ

Opowiem ci królu baśń —
Słuchaj jeno...

(Kurtyna).

W kwietniu 1909.



~~119997~~ 135298